

ISSN 2353-933X

# respublica

DAJE DO MYŚLENIA

NR 4/2023



## ENERGETYKA NA ROZDROŻU

URBANIK | CHOLEWA | KURPIEWSKA | JAGIEŁŁO



Tomasz Kasprowicz	
<b>ENERGETYKA NA ROZDROŻU</b>	4
Piotr Urbanik	
<b>POLSKI SMOG. NIECHCIANA NORMALNOŚĆ</b>	6
Mateusz Cholewa	
<b>BRUDNE KŁAMSTWA O CZYSTYM PRĄDZIE: JAK DEZINFORMUJE SIĘ O CZYSTYCH ŹRÓDŁACH ENERGII</b>	11
Natalia Kurpiewska	
<b>TOKSYCZNY ZWIĄZEK: DLACZEGO POLSKA JEST ZAKŁADNIKIEM WĘGLA</b>	18
Katarzyna Jagiełło	
<b>POTRZEBUJEMY AKTYWISTÓW, NAWET JEŚLI ICH AKCJE WKURZAJĄ</b>	25
Michał Zabłocki	
<b>COŚ WISI W POWIETRZU. WALKA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO O CZYSTE POWIETRZE</b>	32
Piotr Górski	
<b>CZY GRETA POWINNA USUNĄĆ SIĘ W CIEŃ</b>	38

**TOMASZ KASPROWICZ**

# **ENERGETYKA NA ROZDROŻU**

Za nami najcieplejszy w historii październik, i nie jest to rekord pobity o włos. Po raz pierwszy wzrost temperatury przekroczył 2 stopnie ponad średnią przedindustrialną. Czy to już zapowiadane nieznane wody załamania obecnego systemu klimatycznego? Nie wiemy.

Jednocześnie media obiegra informacja, że Polska Grupa Górnicza potrzebuje kolejnych miliardów by nie zbankrutować. Potrzebuje ich szybko, bo mamy sezon wyplacania nagród, premii i barbórek. Orkiestra gra do końca.

Tymczasem dziarskim krokiem zmierzamy w kolejny sezon grzewczy i Polskie niebo znowu robi się sino-żółte, a europejska mapa wskaźników smogu oświetli kontur naszego kraju na jaskrawą czerwień.

Tyle niezwiązanych z sobą aktualności z kraju i ze świata. A może jednak związanych?

Nasz kraj ma przejść transformację energetyczną, ale broni się przed nią rękami i nogami od wielu lat. Pieniądze wydane na podtrzymywanie górnictwa, jeśli zostałyby przeznaczone na atom, OZE, przebudowę sieci energetycznej dałyby nam bezpieczeństwo i uniezależnienie się od Rosji znacznie wcześniejsze niż to wywołane agresją na Ukrainę. No, ale zostały wydane inaczej i transformacja ciągle przed nami, o czym pisze Natalia Kurpiewska.

Ale transformacja energetyczna to więcej niż elektrownie czy samochody. Dla nas to w dużej mierze kwestia ogrzewania mieszkań. To temat trudny społecznie

właściwie wszędzie. Spore problemy rządu niemieckiego i spadek jego popularności są w dużej mierze związane z reformami mającymi na celu odejście od paliw kopalnych w ogrzewaniu mieszkań. Skoro kraj tak bogaty, jak Niemcy ma w tym zakresie poważne kłopoty, to co dopiero Polska. A na szali są tysiące ludzkich żyć jakie tracimy z powodu smogu i tego, że słabo sobie radzimy z transformacją w tym zakresie, o czym pisze Piotr Urbanik. Zresztą to problem nie tylko nasz, ale całego regionu, o czym pisze Michał Zabłocki.

Aby przekonać ludzi do transformacji aktywiści klimatyczni chwytają się wszelakich metod. Część z nich irytuje zwykłych obywateli, a przez to wydają się wręcz kontrskuteczne. Niedawno kilku aktywistów blokujących drogę zostało zastrzelonych przez ogarniętego szaleńcem kierowcę. Takie napady agresji pewnie będą się zdarzać nie raz, gdy pojawia się narracja, że aktywiści to naprawdę kupieni przez ciemne siły agencji zmiany na gorsze. O całym szeregu takich manipulacji pisze w swoim tekście Mateusz Cholewa. A aktywiści, mimo że często irytujący, wydają się być bardzo potrzebni, o czym przeczytacie w artykule Katarzyny Jagiello oraz w przypominanym artykule o Grecie Thunberg autorstwa Piotra Górskiego z 2019.

Zapraszamy do lektury!

**PIOTR URBANIK**

# **POLSKI SMOG. NIECHCIANA NORMALNOŚĆ**

Historia walki ze smogiem jest również historią polskiej transformacji.

Dzieci, rysując dom, zaczynają od dymiącego komina. Dorośli, biorąc pierwszy wdech w pobliżu działającego „kopciucha”, instynktownie myślą o nadchodzącej zimie. Smog jest polską normalnością. A cena tej normalności jest wysoka. Ministerstwo Zdrowia szacuje ją na 46 tys. przedwczesnych zgonów rocznie. Dokładne wskazanie nie jest łatwe, bo nikt nie wpisuje smogu, jako przyczyny śmierci, a statystyki skupiają się na efektach: jak zatrzymanie akcji serca, czy niewydolność oddechowa.

Podstawową przyczyną złej jakości powietrza w Polsce są niesławne „kopciuchy”. Piece najniższej klasy dymią ciągle w 2,5 mln polskich domów. Niska emisja, czyli zanieczyszczenia spowodowane spalaniem węgla i drewna są źródłem 80 proc. pyłu PM2.5, tak drobnego, że może przedostawać się bezpośrednio do płuc i krwiobiegu. Drugi ważnym elementem są zanieczyszczenia transportowe. Ich skala jest co prawda mniejsza, ale trujące wyziewy ze starych Diesli są szczególnie niebezpieczne punktowo, wzdłuż ruchliwych arterii w dużych miastach. Oba problemy zostały zdiagnozowane i są stopniowo rozwiązywane. Stopniowo, bo historia walki ze smogiem jest również historią polskiej transformacji: dużych programów tworzonych pod wpływem medialnych impulsów, braku spójnych polityk i społecznego gniewu, który zaczął znajdować ujście w oddolnych inicjatywach.

## **GDZIE PICIE JEST ZDROWSZE OD ODDYCHANIA**

Wszystko, co „normalne” trudno jest zmienić. Przez całe lata w Krakowie ulice zimą stawały się wymarłe, kogoś częściej bolała głowa, ktoś stale czuł senność, ktoś co kilka tygodni łapał infekcję górnych dróg oddechowych. Tak po prostu bywa zimą. Dopiero w 2013 roku kilku wkurzonych rodziców uznało, że to wszystko wcale normalne nie jest i założyło Krakowski Alarm Smogowy. Okazało się, że w podobny sposób myśli znacznie więcej osób. Grafik, który zrobił ulotki, pani w sklepie, która je rozdawała klientom, lubiany sąsiad, który zaczął tłumaczyć, jak „zapach zimy” wpływa na zdrowie.

Wszystko to sprawiło, że ludzie kilkakrotnie wyszli na ulicę nie z powodu polityki, czy różnic światopoglądowych, ale z powodu troski o zdrowie swoje i najbliższych. O Krakowie zaczęło być głośno głównie w kontekście smogu. Często obracano to w żart, rozsyłając memy, na których uśmiechnięty Robert Makłowicz tłumaczy, że zaletą życia w Krakowie jest fakt, że picie jest zdrowsze od oddychania. Władze miasta zrozumiały jednak, że co prawda może być to zabawne dla ludzi przyzwyczajonych do śmiechu przez lży, ale niekoniecznie dla zagranicznych turystów.

Decyzje były natychmiastowe. Jeszcze w tym samym roku uchwalono całkowity zakaz palenia węglem i drewnem na terenie całego Krakowa, który zaczął obowiązywać 6 lat później. W tym czasie musiano wymienić w mieście 25 tys. palenisk węglowych.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Według badań prof. Ewy Czarnobilskiej, której zespół w ciągu 10 lat (w 2008 i w 2018) przebadał aż 75 tysięcy dzieci i młodzieży ze wszystkich krakowskich szkół, odsetek przypadków astmy oskrzelowej (którą diagnozowano u co piątego krakowskiego ucznia) i alergicznych nieżytów nosa spadł dwukrotnie.

Nie oznacza to, że Kraków całkowicie uporał się z problemem smogu. Powietrze nie zna granic, a samo miasto usytuowane jest w niecce. Sprawia to, że przy odpowiednich warunkach pogodowych, dym z gmin „obwarzanka” spowija stolicę Małopolski.

## **PROBLEM STOLICY PROBLEMEM NARODU**

Kluczową datą w ogólnopolskiej walce ze smogiem był 8 stycznia 2017 roku. Kilka mroźnych i bezwietrznych dni sprawiło, że nad Warszawą wisiała toksyczna czapa. Powietrze, którym mieszkańcy Suchej Beskidzkiej oddychają przez 79 dni w roku, a Nowej Rudy przez 96, było tak złe, że w mieście zamknięto szkoły. Smog stał się głównym tematem wydań informacyjnych, a politycy dostrzegli wagę problemu. Podobnie, jak na szczeblu samorządowym, zadziałano szybko. Ogłoszony program Czyste Powietrze miał ambitny cel wymiany 3 mln starych pieców w ciągu 10 lat za ponad 100 mld zł.

Od samego początku działania programu, strona społeczna zwracała uwagę na jego wady. Główną był brak mechanizmu prefinansowania, który sprawiał, że najuboższe rodziny musiały najpierw zapłacić za wymianę kotła, a dopiero potem dostawały pieniądze. W praktyce nigdy to nie następowało, bo inwestycja była zbyt duża dla wielu domowych budżetów. Po czterech latach postulaty te uwzględniono, co może przyspieszyć wymianę, dodatkowo rozszerzając program o działania termomodernizacyjne. To ważna zmiana, ponieważ polskie domy nie bez racji nazywa się „wampirami energetycznymi”. W podobnym czasie ocieplenie stało się również oczkiem w głowie Komisji Europejskiej. Nagłe wzrosty cen ropy i gazu pomogły w zrozumieniu, że najtańsza energia to ta, której nie wykorzystamy.

Nowe zachęty, sieć ekodoradców i konkursy dla najlepszych gmin okazują się jednak zbyt słabe. Do końca 2022 roku podpisano niecałe pół miliona umów na wymianę palenisk. Oznacza to, że w drugiej połowie istnienia programu konieczne jest pięciokrotnie szybsze tempo. W przyspieszeniu wielkiej wymiany pieców nie pomagają wypowiedzi polityków, dla których problem smogu jest szkodliwą nowinką. Przewodniczący Sejmiku Małopolskiego prof. Jan Duda odwoływał się do przywoływanej tu kilkakrotnie „normalności”, tłumacząc, że mimo smogu wyrósł na zdrowego człowieka, a „bez szkodliwych bodźców umarlibyśmy w ciągu tygodnia”. Z kolei słynne: „można palić wszystkim, poza oponami” dla wielu stało wykładnią, a jeden z mieszkańców Wejherowa powołał się na tę wypowiedź, odmawiając mandatu za palenie płytami wiórowymi. Dowody na szkodliwość tego typu wypowiedzi

nie są jedynie anegdotyczne. Październikowy raport Krakowskiego Alarmu Smogowego pokazuje, że w 2022 roku spadła zarówno liczba kontroli palenisk, jak i mandatów oraz spraw kierowanych do sądu.

## **SMOGOWY BACKLASH**

Całkowity zakaz palenia węglem i drewnem, który od 1 października 2023 roku obowiązuje również w Warszawie, jest częścią zapisów uchwały antysmogowej. Uchwały różnią się surowością zapisów i datami wprowadzenia w życie na poziomie województw. Co jest zrozumiałe, bo też inna jest dotkliwość smogu na wietrznych równinach, a inna w pasmach dolin na południu kraju. Ciekawym przykładem jest województwo śląskie, gdzie od 2022 roku nie można korzystać z najstarszych „kopciuchów”, do 2027 roku wycofane zostaną kotły 3 i 4 klasy, ale już od 2017 roku zakazano palenia węglem brunatnym, czy wilgotnym drewnem. Stopniowe zmiany połączone z aktywną polityką samorządów, opartą na edukacji, ale też systemie kontroli, również dronowych, przyniosły efekty. Region powszechnie kojarzony z węglem jednocześnie najszybciej wymienia stare piece i jest liderem rankingu programu Czyste Powietrze. Dla porównania Małopolska, która dotychczas w zestawieniach na drugim miejscu, po zamrożeniu uchwały antysmogowej na dwa lata, spadła na miejsce siódme.

Przykład Małopolski pokazuje trudność w odpowiedzi na pytanie, kiedy będziemy oddychać czystym powietrzem. Mimo apeli lekarzy, czy rektorów szkół wyższych nie zdecydowano się na delegalizację najstarszych i najbardziej kopających pieców. Zeszły rok zachwiał dotychczasową antysmogową polityką na poziomie centralnym, co częściowo przełożyło się na postawy samorządowców. Widmo zawieszenia uchwały antysmogowej nawet na sześć lat wisi nad województwem kujawsko-pomorskim, a w niektórych województwach przepisy mogą stać się martwym prawem za sprawą milczącego przyzwolenia oraz strukturalnych problemów służb zajmujących się ochroną środowiska.

## CO DALEJ?

Z badań *Zmęczona wspólnota* autorstwa More in common wynika, że smog należy do najbardziej rozpoznawalnych symboli zagrożenia ekologicznego w Polsce. W przeciwieństwie do zmiany klimatu, a podobnie do zagrożeń dotyczących środowiska naturalnego w bezpośredniej okolicy, jest on powszechniej akceptowany jako problem w konserwatywnej części społeczeństwa. Toksycznym powietrzem oddychamy wszyscy, podobnie jak wszyscy cierpimy z powodu zatrucia pobliskiej rzeki.

Pokazuje to, że dokonała się pewna zmiana społeczna, za którą powinny pójść zmiany legislacyjne. Do możliwie najszybszego poradzenia sobie ze smogiem konieczne jest utrzymanie terminów wojewódzkich uchwał antysmogowych, przy jednoczesnym wsparciu finansowym dla wymieniających stare piece. Jest to inwestycja mogąca nie tylko poprawić nasze zdrowie, ale zmodernizować cały kraj. Różnicę odczują ludzie żyjący w lepszych domach i płacący za ogrzewanie 2 tys. zł rocznie, zamiast kilkunastu. Odczuje też gospodarka dzięki ogromnemu zastrzykowi popytowemu, w dużej mierze z unijnych funduszy. Będzie to również wielka szansa dla rodzimego sektora zielonej gospodarki, pozwalająca polskim producentom pomp ciepła, fotowoltaiki, czy materiałów ociepleniowych, wejść na zupełnie inny poziom działania.

Złożoność, czasochłonność i kosztochłonność procesów opisanych powyżej utrudnia podanie konkretnej daty pokonania polskiego smogu. Realistyczne scenariusze pozwalają mówić o połowie przyszłej dekady. Co nie znaczy, że przy priorytetowym potraktowaniu problemu przez władze, nie może się to zdarzyć szybciej. Za każdy rok opóźnienia płaci kilkadziesiąt tysięcy przedwcześnie zmarłych osób.

**PIOTR URBANIK** – redaktor naczelny SmogLabu. Były kierownik Wiadomości Onet.pl, prowadzący kilku mediów branżowych i informacyjnych. Prowadził zajęcia z mediów internetowych na AGH i UJ. Długie wolne chwile spędza przemierzając Beskidy, te krótsze – przemierzając Nową Hutę.

**MATEUSZ CHOLEWA**

# **BRUDNE KŁAMSTWA O CZYSTYM PRĄDZIE: JAK DEZINFORMUJE SIĘ O ODNAWIALNYCH ŹRÓDŁACH ENERGII**

Wyzwania transformacji energetycznej to nie tylko kwestie inwestycji – to również starcie z nieprawdziwymi informacjami.

„W 2040 r. ponad połowę mocy zainstalowanych będą stanowić źródła zeroemisyjne”. Tak brzmi jedno z założeń [polityki energetycznej Polski](#) na najbliższe dwadzieścia lat. Jak wynika z [raportu EY](#) przeprowadzonego dla Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej ([PKEE](#)), prognozowane koszty transformacji energetycznej w naszym kraju do 2030 roku mają wynieść 135 miliardów euro, czyli około 600 miliardów złotych ([s. 112-113](#)). Z tej kwoty 34 mld euro - zgodnie z szacunkami EY - ma zostać przeznaczona na inwestycje w wytwarzanie energii ze źródeł odnawialnych (OZE).

Wśród wyzwań stojących przed naszym krajem PKEE wskazuje: rosnące koszty surowców energetycznych, coraz droższe uprawnienia do emisji dwutlenku węgla oraz kwestie geopolityczne dotyczące m.in. trwającego konfliktu w Ukrainie ([s. 44-50](#)). Jest jeszcze jedno - mniej zauważalne, ale nie mniej istotne - zagrożenie, które może wpływać na opinię Polaków o nadchodzącej zmianie. To wszelkiego rodzaju dezinformacje na temat odnawialnych źródeł energii, których nie brakuje w internecie. Nieprawdziwe doniesienia na temat farm wiatrowych czy fotowoltaiki mogą sprawić, że odejście od gospodarki [opartej na węglu](#) będzie trudniejsze.

## **ILE KOSZTUJE ZIELONA ENERGIA?**

„Kilka słów prawdy o tzw. »zielonej energii«”. Tak brzmiał [opis](#) nagrania, które we wrześniu 2022 roku zdobyło całkiem sporą popularność na [Facebooku](#). Pięciominutowy film opublikowany przez profil [Prawicowy Internet](#) zawiera przetłumaczony fragment programu [byłego już](#) prezentera amerykańskiej prawicowej stacji Fox News [Tuckera Carlsona](#). Dziennikarz znany był z [negowania zmiany klimatu](#) oraz [krytyki OZE](#). Nic więc dziwnego, że gdy nadarzyła się okazja, aby skrytykować wysokie ceny prądu w Europie, jako pierwszy uderzył w nieefektywną - jego zdaniem - transformację energetyczną:

„Zielona energia nie może zastąpić paliw kopalnych [...] paliwa kopalne pozostają tym, czym zawsze były: kluczem do cywilizacji. To jest prawdziwe teraz, to jest prawdziwe, od kiedy homo erectus po raz pierwszy coś ugotował w jaskini” [Tucker Carlson: Things are falling apart very quickly](#) ([czas nagrania 5:20](#)).

Amerikanin wybrał dogodny czas na atakowanie odnawialnych źródeł energii. W jednej z [analiz](#) na stronie demagog.org.pl można sprawdzić, które czynniki wpływały na to, że prąd był droższy niż w poprzednich latach. Wśród nich była oczywiście wojna w Ukrainie, powodująca wzrost cen surowców, w tym gazu, który [zasilał elektrownie zimą](#). Nie bez znaczenia była także pandemia wpływająca na [łańcuchy dostaw](#), a także kwestie klimatyczne, osłabiające produkcję energii we [Francji](#) czy w [Niemczech](#).

Wbrew słowom Carlsona, produkcja czystej energii może być tańsza od tej pozyskiwanej np. z węgla. Eksperti z Międzynarodowej Agencji Energii Odnawialnej ([IRENA](#)) w raporcie z 2022 roku podają, że cena megawatogodziny energii wyprodukowanej w 2022 roku z paliw kopalnych była droższa od tej wytworzonej dzięki OZE ([s. 40](#)). Ponadto w okresie 2010-2021 koszt energii elektrycznej ([s. 15](#)) produkowanej z OZE spadł od 60 proc. (morskie elektrownie wiatrowe) do nawet 88 proc. (fotowoltaika [na dużą skalę](#)). Koszty wyprodukowania czystej energii mogą być zatem sześciokrotnie niższe, niż wyprodukowanie prądu z wykorzystaniem paliw kopalnych.

Co najważniejsze, wykorzystanie energii wiatru i Słońca, zdaniem autorów, pozwoliłoby w 2022 roku uniknąć importu surowców energetycznych o wartości 50 mld dolarów ([s. 15](#)). Co jest niezwykle istotne w momencie, w którym decyzją jednego człowieka [zakrecono kurek z gazem](#).

## **WIATROWA MASAKRA DZIKICH PTAKÓW**

Dezinformacja o OZE koncentruje się nie tylko na tym, jak droga może być zielona energia. Część narracji skupia się na przekonaniu opinii publicznej, że jest ona niebezpieczna, zarówno dla zwierząt, jak i ludzi.

Pół miliona ptaków rocznie – tyle, [zdaniem](#) posła [Michała Wójcika](#) z PiS, ptaków ginie na skutek działania elektrowni wiatrowych w Stanach Zjednoczonych. Wpływ OZE na życie zwierząt podnosili także [inni politycy](#), próbując w ten sposób utwierdzić odbiorców w przekonaniu, że instalowanie tego typu infrastruktury to zbrodnia na środowisku.

Problem w tym, że Michał Wójcik podzielił się tymi informacjami z widzami „Wiadomości” [w lutym 2023 roku](#). Tymczasem [dane](#), na które się powoływał, agencja Associated Press [opublikowała](#) dziesięć lat wcześniej. Nie podał także innych czynników wpływających na liczebność ptaków. Z opracowania przygotowanego w tym samym roku przez amerykańską agencję [US Fish and Wildlife Service](#) wynika, że znacznie więcej ginie między innymi na skutek:

- kolizji ze szklanymi budynkami (ok. 600 mln),
- zderzeń z jadącymi pojazdami (średnio 214,5 mln),
- ataków kotów (2,4 mld).

Jak wykazało [badanie](#) z 2020 roku, z powodu turbin wiatrowych najczęściej giną małe ptaki ([tabela 2](#)), czyli takie będące w zasięgu ataków kotów domowych. Nie słyhać jednak głosów, aby zakazać posiadania popularnych dachowców (choć krytykuje się [wypuszczanie ich poza mieszkania](#)), albo by wyeliminować wieżowce. Ponadto specjaliści [cały czas pracują](#) nad rozwiązaniami, które pozwoliłyby ograniczyć śmiertelne zderzenia ptaków z turbinami wiatrowymi.

## **MORDERCZE TURBINY**

Niektórzy twierdzą, że elektrownie wiatrowe są niebezpieczne nie tylko dla dzikiej przyrody, ale również dla polskich obywateli. Takiego zdania jest np. poseł [Janusz Kowalski](#), który w swoim [tweecie](#) z lutego 2023 roku, wyliczał negatywne skutki zdrowotne, które mają wywołać wiatraki. Uszkodzenie mechaniczne tkanek wskutek drgań, „choroba wibroakustyczna”, czy wreszcie stany epileptyczne. Można by pomyśleć, że sąsiedztwo takiej turbiny wiatrowej to zagrożenie równe posiadaniu [nielegalnego składowiska odpadów](#) niebezpiecznych za plotem.

Zdaniem Polskiej Akademii Nauk jednym z [najważniejszych czynników](#) przy określaniu bezpiecznej odległości od turbiny wiatrowej jest hałas. Jak wskazały pomiary, najmniejszy dopuszczalny poziom hałasu, wynoszący 50 db., odnotowuje się w odległości 85 metrów od turbiny. Z kolei na dystansie 500 metrów hałas wynosi poniżej 40 db. (s. 168). To poziom dźwięku [odnotowywany](#) w cichej bibliotece. [Znowelizowana ustawa](#) pozwala na montaż turbiny wiatrowej dopiero w odległości 700 metrów od najbliższych zabudowań.

Z kolei w sprawie drgań [w opracowaniu PAN-u](#) stwierdzono: „W rzeczywistości jest wysoce nieprawdopodobne, aby wibracje przekazywane przez

grunt były odczuwane przez osoby mieszkające w odległości powyżej 500 m od turbin wiatrowych” ([s. 73](#)).

„Choroba wibroakustyczna” jest z kolei schorzeniem, które najczęściej pojawia się w publikacjach przeciwników farm wiatrowych. Zwracali na to uwagę [prof. Simon Chapman](#) i [Alexis St. George](#) w artykule: „[How the factoid of wind turbines causing 'vibroacoustic disease' came to be 'irrefutably demonstrated'](#)” („Jak »niezbicie udowodniono« faktoid, że turbiny wiatrowe powodują »chorobę wibroakustyczną«?”). Po przeanalizowaniu prac naukowych, w których pojawiała się choroba powiązana z wiatrakami, okazało się, że „nie ma podstawowych dowodów na to, że »choroba wibroakustyczna« jest wywoływana przez turbiny wiatrowe”. W [opracowaniu PAN-u](#) przeczytamy z kolei, że ta jednostka choroba nie zyskała uznania poza środowiskiem osób przekonujących, że wiatraki powodują zaburzenia zdrowotne ([s. 121](#)).

## **KTO SIEJE FEJKI, TEN ZBIERA LAJKI**

Dwie z trzech omówionych fałszywych narracji w kontekście OZE pochodzą z wypowiedzi polityków. Nic w tym dziwnego, ponieważ jak pokazał [raport](#) Instytutu Spraw Publicznych z 2022 roku, to właśnie ich Polacy najczęściej wskazują jako rozpowszechniających dezinformację klimatyczną ([45 proc. badanych, s. 49](#)). Widać to także po analizach Stowarzyszenia Demagog, gdzie politycy przekonują m.in. że Unia Europejska zwiększa wydobycie węgla kamiennego ([co jest nieprawdą](#)), czy że inwestycje w OZE [są ponoć nieopłacalne](#). Mylą się oni także w wyliczeniach [kosztu produkcji energii](#).

Jednak nie tylko politycy są odpowiedzialni za stan wiedzy na temat transformacji energetycznej. Podsycanie niepokoju oraz podawanie nieprawdziwych i sensacyjnych wiadomości to także świetny sposób na zdobycie zasięgów w mediach społecznościowych. Nieprawdziwe informacje o klimacie podawał np. [zawieszony](#) lekarz Hubert Czerniak, który przekonywał, że każdy z nas będzie [nosił](#) „paszport węglowy” pokazujący, ile będziemy mogli wyemitować dwutlenku węgla.

Przewidywania na temat tego, co się stanie, jeśli nie powstrzymamy zmiany klimatu, na swoim profilu na Facebooku [opublikował](#) także politolog [prof. Adam Wielomski](#). Jego zdaniem globalne ocieplenie sprawi, że plaże nad Bałtykiem będą wyglądały jak te na Tahiti. Szkoda tylko, że nie wspomniał, że niektóre polskie miejscowości, takie jak Gdańsk czy Elbląg, [znajdą się przy okazji pod wodą](#), a wzrost temperatury to [częstsze susze i fale upałów](#). Zamiast rajskich plaż czekają nas raczej [pustynie](#).

Promowanie fałszywych informacji o OZE w celu zdobycia popularności w internecie dotyczy nie tylko Polski. [Raport](#) z 2022 roku zidentyfikował kilka hiszpańskojęzycznych kont ([s. 7](#)), które zdobywały zasięgi, przekonując m.in. o tym, że rozwój zielonej energii będzie powiązany z wycinką lasów ([s. 9](#)).

## **MAŁE ELEMENTY NIECZYTEJ UKŁADANKI**

Fałszywe doniesienia o odnawialnych źródłach energii to tylko fragment znacznie większego trendu, jakim jest dezinformacja klimatyczna. European Digital Media Observatory ([EDMO](#)), organizacja zrzeszająca fact-checkerów w Europie, w swoim [raporcie z października 2023](#) roku podała, że tylko we wrześniu opublikowano 126 artykułów weryfikujących nieprawdziwe informacje na temat klimatu.

W grze o nazwie „walka ze zmianą klimatu” po stronie przeciwników ekologicznych rozwiązań stają nie tylko pojedyncze osoby, ale także całe instytucje, wspierane przez koncerny naftowe. I może nazwy takie, jak Koch Industries czy Heartland Institute nie mówią zbyt wiele, to jednak fakt, że obie te organizacje na bieżąco [kształtują debatę o klimacie](#) za pieniądze takich gigantów, jak Exxon Mobil pokazuje, komu zależy na jak najdłuższym utrzymaniu statusu quo w kwestii przejścia na zieloną energię.

Koncerny naftowe od wielu lat kształtują debatę na temat zmiany klimatu poprzez m.in. [płatne reklamy](#) w renomowanych mediach, czy za sprawą „[ekspertów do wynajęcia](#)”, podważających fakty o globalnym ociepleniu.

Dezinformację w tym zakresie można łączyć z [prorosyjską dezinformacją](#) o rzekomym blackoucie energetycznym, który miał nadejść zimą [2022 roku](#). Wtedy to pojawiały się przekazy o tym, że przerwy w dostawach prądu [to ponoć wina transformacji energetycznej](#), która nie jest w stanie sprostać zapotrzebowaniu. W rzeczywistości nie było na to żadnych dowodów, a incydenty, które odnotowano np. w [Niemczech](#), były związane z usterkami technicznymi lub pogodą.

**MATEUSZ CHOLEWA** – od 2021 analityk w Stowarzyszeniu Demagog. Na co dzień pracuje przy projekcie przeciwdziałania dezinformacji, przygotowując artykuły obalające nieprawdziwe tezy popularne w mediach społecznościowych. Współprowadzący Podcastu Demagoga. W przeszłości reporter poznańskiego Radia Emaus. Poza pracą działa także przy Festiwalu Fantastyki Pyrkoni.

**NATALIA KURPIEWSKA**

# **TOKSYCZNY ZWIĄZEK: DLACZEGO POLSKA JEST ZAKŁADNIKIEM WĘGLA**

W obecnym sezonie grzewczym węgiel będzie gwoździem do trumny cen za energię elektryczną. Czy nowy rząd uratuje bezpieczeństwo energetyczne Polaków?

Jakże znamienne są dziś słowa Andrzeja Dudy, który kilka lat temu, stawiając węgiel na piedestale, mówił o nim, jako o podstawowym surowcu energetycznym, a więc i elemencie naszej energetycznej suwerenności, którego wystarczy nam na kolejne 200 lat. Jednak to właśnie miłość Prawa i Sprawiedliwości do węgla stawia nas w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa energetycznego. Odmrożenie cen energii elektrycznej pod koniec tego roku oznacza, że rachunki Polaków wzrosłyby nawet o 70%. W nowym sejmie jednak, mimo newralgicznego okresu od 15 października, gdy moce ustawodawcze pozostawały w zawieszeniu, uchwalono ustawę, która pozwoli zamrozić ceny energii elektrycznej do połowy 2024 roku.

Choć tę dziurę udało się załatać, rząd Zjednoczonej Prawicy pozostawił po sobie ogromną liczbę wyzwań w sferze energetycznej. Aby spróbować ocenić obecne bezpieczeństwo energetyczne Polski, należy najpierw przyjrzeć się jego elementom.

Najprostszą definicję bezpieczeństwa energetycznego można sprowadzić do słów: nieprzerwana podaż surowców energetycznych oraz dostęp do energii

w akceptowalnej przez odbiorców, przystępnej cenie. To znaczy chociażby, że dostęp do energii elektrycznej na poziomie indywidualnych odbiorców nie powinien być ograniczony dla mniej zamożnych obywateli.

Jednocześnie produkcja energii powinna odbywać się przy zachowaniu równowagi środowiskowej. Czyli skala szkodliwych emisji nie powinna przewyższać możliwości środowiska neutralnego do naturalnej utylizacji. Kwestionowanie wpływu rewolucji przemysłowej i działań człowieka w sektorze energetycznym na zmiany klimatu pozostaje już tylko hasłem skrajnie prawicowych formacji - w Polsce m.in. Konfederacji.

Dodatkowo dla bezpieczeństwa energetycznego istotna jest dywersyfikacja dostaw surowców. W sytuacji uzależnienia produkcji energii elektrycznej od węgla, nagle wzrosty cen na rynkach światowych prowadzą do wzrostu ceny za surowiec na rynku lokalnym. Przy większym zróżnicowaniu surowców w produkcji energii elektrycznej łatwiej jest zaś zastąpić zużycie (drogiego w tym scenariuszu) węgla, innym źródłem.

Uzależnienie produkcji energii elektrycznej od dostaw jednego surowca czyni kraj bardziej podatnym na ewentualne kryzysy. Wykorzystanie zaś kilku źródeł buduje bezpieczeństwo. Dzisiaj w Polsce zaniedbanie jednego obszaru bezpieczeństwa energetycznego implikuje zakłócenia w kolejnych.

Prawo i Sprawiedliwość odłożyło decyzje o dalszym kształcie polityki energetycznej na czas po 15 października, tym samym paraliżując sprawczość polskiej władzy w tym obszarze. Nowy rząd zostanie powołany najpóźniej w drugiej połowie grudnia, a wtedy może być za późno na jakąkolwiek reakcję ograniczającą wzrost cen za energię elektryczną.

## **WĘGIEL - CIENIE I (BRAK) BLASKÓW**

Dzisiaj w Polsce węgiel odpowiada za około 70% produkcji energii elektrycznej. Spadek odnotowano jedynie w 2020 roku (60%), gdy w czasie lockdownów zmniejszyła się i produkcja, i konsumpcja energii. Nie trzeba było jednak

długo czekać — wróciliśmy na dawne tory, paląc węglem na potęgę. Dodatkowo PiS nadal inwestował w nierentowny sektor, decydując się na budowę nowych bloków węglowych w Opolu, w Turowie i Ostrołęce (ten ostatni projekt w 2020 roku zawieszono). I choć spalanie węgla zanieczyszcza powietrze, odwrotnie działa na nasze portfele, czyszcząc je z coraz większej ilości pieniędzy.

Jesteśmy objęci unijnym systemem handlu emisjami (ETS), co oznacza, że im więcej wytwarzamy emisji, tym więcej musimy płacić. Nasz sektor produkcji energii elektrycznej jest jednym z najbardziej energochłonnych i „brudnych” w Unii Europejskiej - średnia emisja trzykrotnie przewyższa średni poziom unijny. Zgodnie z obliczeniami Forum Energii, koszty uprawnień do emisji dwutlenku węgla stanowią aż 23% naszych rachunków za prąd.

ETS wyznacza całkowity dostępny limit uprawnień do emisji w ciągu roku. Jeśli limit nie zostanie wykorzystany, można nim „handlować” z innymi podmiotami, które swój limit emisji już wykorzystywały. Kraje członkowskie są zobowiązane, aby co najmniej 50% wpływów ze sprzedanych uprawnień przeznaczyć na transformację energetyczną. W Polsce kurczowe trzymanie się energetyki węglowej będzie obligowało do płacenia bardziej „zielonym” podmiotom za uprawnienia do emisji. Z racji dążenia do neutralności klimatycznej, pozwolenia będą wydawane na coraz niższe wartości emisji, a to oznacza, że bez strukturalnych zmian w produkcji energii, Polska pozostanie zakładnikiem węgla.

Po drugie zaś, już po 2025 roku przestanie obowiązywać wsparcie z rynku mocy dla węgla (kontrakty mocowe), z racji wysokiej emisyjności. Na początek będziemy musieli zmierzyć się z utratą mocy wynoszącą około 8 GW, a później 6 GW. Chociaż planujemy częściowo zastąpić te braki nowymi blokami gazowymi w Dolnej Odrze, Ostrołęce, Adamowie i Grudziądzu, to nie zatrzymamy zwiększającego się deficytu mocowego.

Dyspozycyjne moce oraz produkcja energii z węgla w najbliższych latach będą z tego powodu zmniejszone. W tym scenariuszu prognozowana luka mocowa już w najbliższych latach może wynieść ponad 10 GW. Dla 2022 roku oznaczałoby to, że w naszym systemie elektroenergetycznym mogłoby zabraknąć ponad 15% mocy

by zaspokoić pełną roczną konsumpcję energii elektrycznej. Polska prawdopodobnie nie uniknie jej importu, a jednocześnie będzie zmuszona do natychmiastowego zwiększenia nakładów finansowych na OZE. Niewykluczone jest również, że wyłączenia węglówek nie uda nam się przeprowadzić bez przerw w dostawach energii elektrycznej dla odbiorców. Wrózenie blackoutu jest czarnym scenariuszem, jednak wciąż brakuje jasnych rozwiązań dla problemu luki mocy.

## **ZIELONA ENERGIA NAS NIE OCALI**

Zastąpienie energii węglowej energią z wiatru lub słońca brzmi jak spełnienie idealistycznych zielonych marzeń, jednak lata zaniechania OZE są nie do nadrobienia w krótkim czasie. Choć od 2016 roku prawie 70-krotnie zwiększyliśmy produkcję energii elektrycznej z paneli fotowoltaicznych, w całościowym bilansie tylko około 4,5% energii elektrycznej produkuje się w Polsce ze słońca. A przypomnijmy, że rozwojowi fotowoltaiki towarzyszyły rządowe dopłaty do programu „Mój prąd”, którego popularność w ostatnich latach była ogromna (stał 70-krotny wzrost produkcji energii).

Jednak entuzjazm konsumentów energii słonecznej ograniczają niewystarczające inwestycje w sieci przesyłowe, które obecnie są niewydolne względem zapotrzebowania. Szacunki wskazują, że w latach 2021-2022, Urząd Regulacji Energetyki wydał aż 11 tys. odmów na przyłączenie instalacji do sieci elektroenergetycznych. A to ograniczyło zapal przyszłych konsumentów zielonej energii elektrycznej do inwestowania w ten sektor produkcji.

Co więcej, kolejny segment OZE, był w Polsce w ostatnich latach dosłowną walką z wiatrakami. Od 2016 roku obowiązywała zasada „10h”, zgodnie z którą odległość lądowych wiatraków od zabudowań mieszkalnych musiała być dziesięciokrotnie większa niż wysokość konstrukcji wiatraka. Efekt? Wedle tych kryteriów, około 98% powierzchni Polski nie może zostać wykorzystana pod budowę elektrowni wiatrowej.

Tak niesprzyjające prawodawstwo argumentowano m.in. hałasem wytwarzanym w trakcie pracy turbin wiatrowych, który miał szkodliwie oddziaływać na zdrowie ludzi. Jednakże opracowanie Polskiej Akademii Nauk wykazało, że umieszczenie turbin w odległości 500 metrów od zabudowań jest wystarczające, aby praca wiatraków nie wpływała negatywnie na narząd słuchu.

Przez większość swojej kadencji Zjednoczona Prawica, a zwłaszcza politycy Solidarnej Polski, wzbraniali się przed złagodzeniem przepisów. Dopiero w 2022 roku doszło do zmiany dyskursu, przy czym do liberalizacji obowiązujących przepisów doszło rok później. Teraz turbiny wiatrowe mogą być umieszczane w odległości nie mniejszej niż 700 metrów od budynków mieszkalnych. Pierwsze ustawodawcze kroki w stronę dalszej liberalizacji prawa wiatrakowego podjęła, przed zaprzysiężeniem rządu, nowa większość koalicyjna w sejmie. Ustawa wzbudziła jednak na miejscu ogromne oburzenie, bo dopuszczała wywłaszczanie terenów pod budowę farm wiatrowych. Szczęśliwie, pożar został zażegany i wszystko wskazuje na to, że początek kadencji nowego rządu Donalda Tuska obejmować będzie złagodzenie obecnych przepisów, umożliwiając stawianie wiatraków w odległości 500 m od zabudowań. Te postulaty zaczęły być realizowane jako jedne z pierwszych.

## **ATOMOWE MARZENIA**

Po wybuchu reaktora w Czarnobylu widmo kolejnej katastrofy jądrowej na długie lata naznaczyło podejście Polaków dla budowy tego typu elektrowni. Dopiero wojna w Ukrainie przechylił szalę zrozumienia społecznego dla potrzeby inwestycji w projekty jądrowe. Dalsze uzależnienie sektora energetycznego od paliw kopalnych z Rosji wymusiło potrzebę dywersyfikacji dostaw surowców. Choć załączek projektu jądrowego w Polsce rozwijał się już wiele lat wcześniej, dopiero pod koniec 2022 roku podpisano umowę na budowę pierwszego reaktora z amerykańską firmą WestingHouse, decydując się tym samym najpierw na postawienie tzw. reaktorów (SMR), czyli małych elektrowni modułowych budowanych szybciej niż całe elektrownie. Według zapowiedzi pierwsze SMR-y mają zacząć produkować energię jądrową w 2033 roku.

Postęp w negocjacjach z Amerykanami (czy też z Francuzami i Koreańczykami) był dumą Prawa i Sprawiedliwości, tworząc tym samym iluzję rozwiązania obecnych problemów elektroenergetycznych Polski. Otóż pozostaje nam wciąż 10 lat, w tym 8 bez dopłat dla najstarszych i najbrudniejszych bloków węglowych. W tym czasie produkcja z OZE będzie powoli rosła, z węgla spadała, a dziura w podaży mocy energetycznych będzie coraz bardziej dokuczliwa.

## **CO DALEJ?**

Najbliższe lata będą dla nowej ekipy rządzącej stanowiły ogromne wyzwanie, również w sferze energetycznej. Nawet 10-letnia luka mocowa to kula u nogi, której trzeba przeciwdziałać jak najszybciej. Co więcej, świeżo powołany rząd będzie musiał zmierzyć się z rosnącymi cenami za energię elektryczną, które już od początku stycznia mogą uderzyć z pełną mocą, nie oszczędzając ani tych gorzej, ani lepiej sytuowanych.

Posłowie i posłanki nowego rządu, w trakcie kampanii, podnosili postulaty dotyczące bezpieczeństwa energetycznego Polaków, np. zamrożenia cen za energię elektryczną w 2024 roku, czy liberalizacji prawodawstwa wiatrakowego do umożliwienia stawiania konstrukcji w odległości od 500 metrów od zabudowań.

Umowa koalicyjna między Koalicją Obywatelską, Trzecią Drogą oraz Nową Lewicą mówi jasno: chcemy zielonej energii, chcemy odchodzić od węgla, inwestować w atom, dbać o bezpieczeństwo energetyczne. Skąd jednak będzie pochodziło finansowanie, kiedy możemy oczekiwać realizacji obietnic i jak będzie wyglądał proces sprawiedliwej transformacji? Tych informacji w umowie koalicyjnej nie znajdziemy.

Podobnie w 2-godzinnym expose Donalda Tuska na próżno można szukać planu na zieloną Polskę. Nad kwestią energetyki Tusk pochylił się tylko wspominając o wydaniu zgody na budowę elektrowni atomowej przez ówczesną ministrę klimatu i środowiska Annę Łukaszewską-Trzeciakowską wbrew zaleceniom ABW.

Wiele pytań budzi też powrót ministerstwa przemysłu do rządu Tuska. Resort kierowany jest przez Marzenę Czarnecką, z siedzibą w Katowicach. Jednocześnie Paulina Hennig-Kloska objęła stanowisko Ministry Klimatu i Środowiska.

Czy ministerstwo przemysłu będzie samodzielnie odpowiedzialne za transformację obszarów górniczych? Jak w Polsce przebiegnie transformacja z energetyki węglowej w stronę innych źródeł energii? Budowanie bezpieczeństwa energetycznego, a co za tym idzie, kontynuowanie i nadawanie tempa sprawiedliwej transformacji energetycznej, są wyzwaniami, których nie da się odłożyć w czasie. Będą implikować coraz więcej problemów dla odbiorców coraz droższej energii elektrycznej oraz surowców energetycznych. Tusk wraz ze swoją administracją został rzucony na głęboką wodę, a społeczne oczekiwania do postawienia polskiej energetyki “na nogi”, nie obciążając tym samym portfeli odbiorców prądu, są ogromne.

**NATALIA KURPIEWSKA** – Event & Community Manager w Visegrad Insight i Fundacji Res Publica. Wicenaczelnka kwartalnika Młodzi o Polityce. Interesuje się bezpieczeństwem energetycznym oraz politykami klimatycznymi.

**KATARZYNA JAGIEŁŁO**

# **POTRZEBUJEMY AKTYWISTÓW, NAWET JEŚLI ICH AKCJE WKURZAJĄ**

W ubiegłym roku arsenał narzędzi wykorzystywanych w aktywizmie klimatycznym stał się mocno radykalny i spożywczy. Wprawdzie znamy protesty rolnicze i wysypywanie płodów rolnych na ulice, ale zupa pomidorowa, tłuczone ziemniaki czy ciasto wycelowane w dzieła kilku największych artystów w historii były czymś nowym. Były też czymś, co wywołało falę oburzenia.

Analizując media i portale społecznościowe można stwierdzić, że o ile przekaz tych akcji jest zrozumiały, to sama metoda odrzuca większość odbiorców. Przez kilka europejskich krajów przeszła także fala blokad ruchu drogowego w imię postulatów klimatycznych. W 2022 roku, w samych Niemczech, ruch stanął „dla klimatu” 272 razy. W odpowiedzi wiele krajów zaostrzyło legislację, a w procesach sądowych pozwanych o szkody aktywistów bywają wykorzystywane regulacje antyterrorystyczne. Służby prowadzą także aktywną inwigilację osób zaangażowanych w działania klimatyczne, dochodzi nawet do zatrzymań prewencyjnych.

A miało być tak pięknie! W 2018 roku oddolne ruchy klimatyczne przejęły narrację. Greta Thunberg, mając wsparcie młodych osób z całego świata, przemierzała jachtem ocean, unikając latania samolotem, aby występować przed najważniejszymi gremiami z apelem o pilne działania. Ruch Extinction Rebellion obiecał wszystkim możliwość zaangażowania i sprawczość. W Polsce pojawił się Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, XR, Fridays for Future oraz szereg innych młodych i mocnych aktywistycznych głosów. Nowe pokolenie wyraźnie opowiedziało się za swoją przyszłością, a świat wreszcie postanowił ich wysłuchać. Naukowców, którzy już od lat 70. mówili coraz głośniej o gazach cieplarnianych w ziemskiej atmosferze, nie bardzo słuchano - ich komunikacja była stonowana i nie poruszała emocji.

Pandemia popsula ten zryw. Ruch klimatyczny do tej pory nie odzyskał widoczności sprzed lockdownów. W kontekście palących i doraźnych wyzwań przyniesionych przez pandemię i wojnę wywołana przez Rosję (wraz z jej globalnymi konsekwencjami), kwestie klimatyczne i przyrodnicze zeszły na dalszy plan. Także w Polsce: gdy w kampanii prezydenckiej stanowiły ważny temat, w ostatnich wyborach parlamentarnych pojawiały się incydentalnie, głównie w kontekście bezpieczeństwa energetycznego. Jednocześnie młode osoby czuły, że ich głosy straciły zasięg. Działacze globalnych organizacji ekologicznych, jak i lokalnych stowarzyszeń z wieloletnim dorobkiem są przyzwyczajeni do zabiegów i procesów neutralizujących ich aktywność. Najmłodsze ruchy oddolne nie akceptują takiej neutralizacji. Widzą ją klarownie, odbierają emocjonalnie (dokładnie tak, jak emocjonalnie przyjmują kwestie klimatyczne przedstawiciele średniego pokolenia – to jedynie inne, przynależne pokoleniu, emocje). Najmłodszym osobom klimatyczny dzwon bije najgłośniej, bo widzą jego potencjalny wpływ na swoje życie w czarnych barwach.

Historia aktywizmu pokazuje, że ten w przeważającej mierze opiera się na działaniach bez wykorzystania przemocy. Można go definiować jako podjęcie konkretnej akcji w ramach wsparcia lub sprzeciwu wobec konkretnej kwestii społecznej, politycznej. „Online Etymology Dictionary” łączy słowo “aktywizm” z określeniem, jakie pojawiło się w odniesieniu do działaczy na rzecz zniesienia neutralności Szwecji podczas pierwszej wojny światowej. Jednak można sięgnąć głębiej

i uznać, że pojawił się wraz ze zmianami społecznymi schyłku kolonializmu, a sufrażystki i abolicjoniści także określić aktywistami. W filozofii termin pojawił się w 1907 roku.

Aktywizm wynika z zaangażowania w życie obywatelskie. Jest proaktywnym podejściem wywodzącym się z emocjonalnej i intelektualnej potrzeby, a spektrum dostępnych działań obejmuje formy od „kliktywizmu”, po starannie zaprojektowane strategicznie kampanie na rzecz pożądanego zmiany społecznej. Od biernego uczestnictwa w demonstracji po prezydenturę, jak to miało miejsce w przypadku Nelsona Mandeli. Nie da się przy tym nie zauważyć, że być może najgłębiej zakrojone zmiany społeczne przyniosły takie działania aktywistyczne, które wywoływały masowe, liczone milionami uczestników, poruszenie i opierały się na efekcie śnieżnej kuli. Czy najświeższa forma aktywizmu ma na to szansę? Czy może będzie dostępna stosunkowo niewielkiej grupie i skupi na ekspresji jej emocji?

Protestując w radykalnej, czasem niezrozumiałej formie, młodzi aktywiści poszerzają granice mainstreamu, jednocześnie przesuając jego środek. To nieuchronna dynamika procesów zmiany społecznej. Jednak ma to swoją cenę, której organizacje takie, jak Extinction Rebellion, nie chcą płacić. Ta cena to niechęć zwykłych ludzi. Extinction Rebellion zaszła w Polsce szeregiem akcji, z których pierwsza była blokadą warszawskiego ronda gen. Charles’a DeGaulle’a w godzinach szczytu.

Niedawno brytyjska XR zapowiedziała zmianę sposobów protestu. Należy przy tym pamiętać, że Extinction Rebellion to zdecentralizowana organizacja. W połowie listopada 2023 roku przeprowadzono pierwszą w Polsce akcję wymierzoną w przestrzeń muzealną w kontekście klimatycznym. Pretekstem dla wrocławskiego XR stał się wernisaż retrospektywy prac Tomasza Beksińskiego. Efekt medialny można uznać za nikły, innych efektów nie da się chyba ocenić bez perspektywy czasu. Warto dodać, że przedstawicielki i przedstawiciele świata sztuki w działania wspierające działania proprzyrodnicze i proklimatyczne angażują się od dawna. I w Polsce, i zagranicą.

Jednak najczęstszą odpowiedzią na działania nowego pokolenia aktywistów okazała się fala oburzenia i rygorów. Europa zaostrza przepisy. Aresztowania i surowe grzywny stały się legislacyjną rzeczywistością w Anglii, Niemczech i Francji. Niemieckie służby stosują areszty prewencyjne, a światowe muzea wstępują na drogę sądową, domagając się od młodych aktywistów rekompensaty za straty finansowe. Wspominając Francję, warto pamiętać, że ma na koncie niechlubną historię i zabójstwo fotografa Greenpeace. W pewnym sensie radykalizacja wobec aktywistów jest konsekwencją wieloletniej postawy francuskich służb.

Działania, które można interpretować jako desperację najmłodszej części społeczeństwa obywatelskiego, można zrozumieć, przyjmując ich perspektywę. Każde kolejne najgorętsze w historii pomiarów lato, dla młodych będzie to z kolei najchłodniejszym latem reszty ich życia, bo wszystko wskazuje na to, że kolejne będą tylko gorętsze. Właśnie pierwszy raz w historii przekroczyliśmy alarmujący próg: temperatura Ziemi wzrosła ponad 2 stopnie Celsjusza powyżej średniej sprzed epoki przemysłowej. Naukowcy od dekad ostrzegają przed przelomem, gdy taka temperatura nie będzie anomalią, a stanie się okresową średnią. Konsekwencje coraz trudniejszych warunków życia na dużych obszarach globu wpłyną na życie każdego Ziemianina, niezależnie od stanu posiadania i miejsca zamieszkania, oczywiście w różnym stopniu.

Jednak jak ma zrozumieć połączenie globalnego kryzysu ekologicznego i zablokowanej przez aktywistów drogi osoba spiesząca się do pracy, którą łatwo stracić przez spóźnienie, zwłaszcza pracując na śmieciówce? Jak zrozumieć śmierć osoby w zablokowanej karetce? Jak zrozumieć rozpacz i oburzenie młodych, dla których dobra kultury wydają się niewiele warte, przeciwstawione temu, co dla nich najcenniejsze: zachowaniu szansy na przyzwoite życie dla przyszłych pokoleń? Jak prowadzić dialog między osobami, dla których blokowanie autostrady jest logiczną i słuszną sprawą, a tysiącami kierowców stojących w korku?

Nowi aktywiści uważają, że w obliczu konsekwencji, poszerzenie repertuaru akcji wyrywających obywateli z codzienności jest usprawiedliwione. Szczególnie w świecie przesyconym informacją. Greenpeace wdrapujący się na kolejny komin nie porusza serc, jak kiedyś. Jednocześnie działają w oparciu o wartości, dla których

są w stanie zapłacić wysoką cenę. Cena za aktywizm ekologiczny jest słona. Każdego dnia na świecie giną średnio 4 osoby broniące przyrody i klimatu, głównie na Południu. Są mordowane, porywane, prześladowane. To jedna z obarczonych największymi konsekwencjami form aktywizmu. W miarę kurczenia zasobów na planecie, stawka rośnie. Ile jeszcze ropy, gazu czy węgla uda się wydobyć przed ogólnoswiatową zmianą?

Protest wkurza, a tym bardziej ten radykalny. Podstawą dystansu wobec aktywizmu są społeczne mechanizmy nagradzające konformizm. Wraz z rozwojem neuronauk, rozumiemy więcej na temat procesów fizjologicznych stojących za wyborami i decyzjami, także odnośnie zaangażowania społecznego. Jedna z interpretacji wskazuje, że jako ssaki z naczelnymi potrzebujemy konformizmu, by ograniczać liczbę konfliktów, które zagrażałyby przetrwaniu grupy. Autorzy poświęconej psychologii aktywizmu książki „Walcz, protestuj, zmieniaj świat” przytaczają wiele mówiące dane: aktywną postawę wobec polityki przejawia zdecydowana mniejszość społeczeństwa Unii Europejskiej. W 2018 roku tylko 7% badanych wzięło udział w demonstracji lub podpisało petycję w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie. Jedynie w kilku krajach zaangażowanie społeczne przekracza 10%. Wybór proaktywnej postawy nie wydaje się powszechnym.

Temat działań społecznikowskich jest mi bliski. Przeszłam w swoim aktywizmie długą drogę. Wspierałam i byłam wspierana. Czasami szłam za głosem innych, a czasami sama trzymałam megafon albo zatrzymywałam szarżujący na obrończynię karpackiej przyrody spychacz. Pisałam polityki, strategie, angażowałam się w działania polityczne. Doświadczylam efektywnych i efektownych działań, jak i żmudnych procesów wspólnotowych. Nie zna życia, kto nie spędził kilku dni z rzędu na dyskusowaniu o ważnych aktywistycznych sprawach zgodnie z zasadami głębokiej demokracji. Oprócz wspomnianych przeze mnie barier, popularności aktywizmu nie sprzyja fakt, że bywa żmudny i pracochłonny. Daje wielkie nagrody w postaci głębokiego sensu, wspólnoty, poczucia sprawczości, ale wymaga poświęcenia, na które większość z nas nie znajduje czasu. Aktywizm ma swoje cienie i ofiary.

Globalne organizacje zajmujące się klimatem i przyrodą, np. WWF czy Greenpeace, coraz częściej stają się obiektami refleksji krytycznej jako mainstreamowe, bardzo zasobne i obciążone własnymi problemami. Mimo tego warto pochylić się nad perspektywą osoby, która czynnie wspierała przemianę aktywizmu w ostatnich dekadach. Kumi Naidoo, wieloletni dyrektor generalny Greenpeace i Amnesty International, pracuje właśnie nad dysertacją, w której bada, dlaczego aktywizm nie dał niezbędnych efektów („Why activism failed?”). Mimo wielkich ofiar, środków, intelektu i zaangażowania społeczników, kilka dekad poświęconych na agendę klimatyczną i środowiskową nie przyniosło niezbędnych zmian, aby powstrzymać rozpędzoną maszynę klimatyczną. Doszliśmy do etapu, w którym stawką jest zmniejszenie wpływu chaosu klimatycznego na funkcjonowanie ekosystemów i społeczeństw. Spowolnienie rozpędzonej maszyny, już nie - zatrzymanie.

Kumi Naidoo tropi wiele przyczyn stanu, w którym znalazł się aktywizm ekologiczny. Wymienia między innymi fakt, że organizacje, ruchy i aktywiści zainwestowali w zbyt odległą i idealistyczną ramę narracyjną, przed dekadą odwołując się do kwestii środowiskowych, ekologicznych, zamiast skupiać się na elementach codzienności: cenach prądu, dostępności czystej wody i powietrza, cenie i jakości żywności. To niezrozumienie narracji klimatycznej przez większość ludzi zamieszkujących Ziemię przyniosło konsekwencje. Wśród innych argumentów pojawia się także kwestia tego, że wiele działań aktywistów klimatycznych skupia się na proteście, krytyce i sprzeciwie, unikając wskazywania rozwiązań. Największe zwycięstwa w ruchu na rzecz klimatu i przyrody zdaje się przynosić jednak wskazywanie konkretnych rozwiązań. Może dlatego, że oznacza to także współodpowiedzialność za nie?

Robota w ekologii to przekonywanie przedstawicieli własnego gatunku, aby zadbał o swoją przyszłość i komfort życia. W demokracji bez poparcia społeczeństwa nie da się podjąć szeroko zakrojonych działań. Czuję, że obecna aktywność części ruchu klimatycznego jest swoistą mądrością etapu. Młode ruchy klimatyczne nie pozwolą przykleić sobie łatki terrorystów. Techniki i taktyki protestu

mają swoje mody i fale, jak postawy społeczne z których wyrastają i na które są odpowiedzią. Poczekajmy kilka lat, żeby sprawdzić, jak działa oddolny ruch klimatyczny.

Do tego czasu, nawet pozostając w stanie głębokiej irytacji, znajdziemy w sobie odrobinę wdzięczności. Aktywiści czynią świat lepszym miejscem, czego dowodem chociażby ostatnie wybory w Polsce. Niesłychana frekwencja wśród głosujących kobiet to efekt działań między innymi aktywistek klimatycznych, nie wspominając, że prawa wyborcze dla kobiet to także owoc dekad działań aktywistek.

**KATARZYNA JAGIEŁŁO** – ekspertka ds. różnorodności biologicznej, aktywistka klimatyczna, współinicjatorka ruchów oddolnych. W latach 2014-2018 członkini Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego przy Ministrze Rolnictwa. Wieloletnia frontmenka Greenpeace. W kwietniu 2016, w dobrym towarzystwie, przez kilka dni okupowała dach Ministerstwa Środowiska, a w 2017 blokowała harvestery wycinające Puszcę Białowieską. W 2016 została uznana przez „Wysokie Obcasy” za jedną z 50 najbardziej wpływowych kobiet w Polsce, w 2018 – za jedną z najśmielszych. Absolwentka Leadership Academy for Poland i Szkoły Liderów Politycznych, była doradczyni Polski 2050 Szymona Hołowni ds. przyrody i klimatu. Wolontariuszka.

**MICHAŁ ZABŁOCKI**

# **COŚ WISI W POWIETRZU. WALKA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO O CZYSTE POWIETRZE**

Każdej zimy wskaźniki jakości powietrza odnotowują niebezpieczne przekroczenia norm substancji szkodliwych dla zdrowia. Unia Europejska wszczęła wobec Polski, Bułgarii, Rumunii, Słowacji i Węgier postępowania w sprawie naruszenia przepisów dotyczących zanieczyszczenia powietrza. A mieszkańcy Pragi, Bratysławy, Budapesztu i Bukaresztu wygrali w sądach krajowych sprawy o naruszenie jakości powietrza.

Artykuł ukazał się w Visegrad Insight 22 grudnia 2021.

Siedząc na ławce na Wzgórzu Normafa w Budapeszcie można zobaczyć rosnącą, nieprzeniknioną chmurę nad miastem. Choć trudno w to uwierzyć, to jednak większość nisko położonych części węgierskiej stolicy tonie w smogu.

W pogodny dzień nie ma problemu z obserwowaniem z góry Országház (Parlamentu) czy Vár (Zamku), jak również połyskujących wód Dunaju. Jednak kiedy kończy się lato, ten widok znika, spowity przez odcienie szarości.

W ostatnim tygodniu listopada węgierskie Narodowe Centrum Zdrowia Publicznego (NNK) poinformowało, że jakość powietrza w całym kraju pogorszyła się z powodu wysokiego stężenia cząsteczek zawieszonych w powietrzu i określiło ją jako "niebezpieczną" w pięciu miastach na wschodzie, "niezdrową" w dwóch kolejnych i "zbyt wysoką" w dwunastu innych, w tym w Budapeszcie.

W centrum stolicy można było dosłownie poczuć opary oleju napędowego z samochodów osobowych i ciężarówek. Z kolei na przedmieściach był to dym z pieców spalających drewno i odpady. Jednak Węgry nie są jedynym krajem, który ma problem ze smogiem. Zła jakość powietrza w Europie Środkowo-Wschodniej jest raczej zjawiskiem regionalnym, które rokrocznie nasila się w chłodniejszych miesiącach.

Z powodu niewłaściwego podejścia władz do tego problemu, który jest problemem zarówno dla środowiska, jak i zdrowia, obywatele, którzy niekoniecznie identyfikują się z "zieloną" polityką, zaczęli protestować. Chociaż jak dotąd zrobiono niewiele, wydaje się, że świadomość społeczna rośnie i prowadzi do protestów na rzecz czystego powietrza.

## **JAKOŚĆ POWIETRZA I ŻELAZNA KURTYNA**

Europejski [Indeks](#) Jakości Powietrza to interaktywna mapa prowadzona przez Europejską Agencję Środowiska (EEA), która w czasie rzeczywistym pokazuje wyniki pomiarów prowadzonych w różnych miejscach kontynentu. Kolor niebieski oznacza dobrą jakość powietrza, czerwony złą.

Podczas gdy większa część Unii Europejskiej pozostaje niebieska - z wyjątkiem kilku dużych metropolii i Alp włoskich, na wschodzie - zaczynając gdzieś od Łaby w Niemczech - kolory, a tym samym jakość powietrza, zmieniają się na żółte i ewoluują do ciemnoczerwonych, a nawet fioletowych w południowej Polsce, północnych Czechach, wschodniej Słowacji, wschodnich Węgrzech, Serbii, Bośni, Kosowie, północnej Macedonii i Bułgarii.

Na mapie wygląda to tak, jakby żelazna kurtyna znów dzieliła Europę, jednak tym razem ze względu na zanieczyszczenia powietrza.

Europejska Agencja Środowiska [podala](#), że 437 000 przedwczesnych zgonów w UE jest spowodowanych zanieczyszczeniem powietrza. Dyrektor EEA Hans Bruyninckx nazwał zanieczyszczenie powietrza "niewidzialnym zabójcą".

Jednak według najnowszego raportu [Lancet](#), co piąty zgon z powodu zanieczyszczenia powietrza jest spowodowany emisją z paliw kopalnych, co jest ponad dwukrotnie większą liczbą niż wcześniej sądzono i podawano przez EEA. W samej Polsce byłoby to prawie 100 tys. przedwczesnych zgonów rocznie.

UE wszczęła już postępowania przeciwko Polsce, Bułgarii, Rumunii, Słowacji i Węgrom w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego w związku z zanieczyszczeniem powietrza. Mieszkańcy Pragi, Bratysławy, Budapesztu i Bukaresztu wygrali w swoich sądach krajowych sprawy o naruszenie jakości powietrza i uchybienia w planach zarządzania jakością powietrza.

W Polsce grupa celebrytów również zaskarżyła państwo za nieprzestrzeganie norm jakości powietrza i odniosła sukces. Z kolei w grudniu działacz na rzecz jakości powietrza [wygrał](#) sześćioletnią batalię prawną przeciwko państwu o naruszenie praw osobistych z powodu smogu. Nie przyniosło to jednak jak dotąd poprawy jakości powietrza.

Kraków, po kilkuletniej batalii prawnej i publicznej, wprowadził w końcu w 2019 roku zakaz stosowania paliw stałych. Obecnie jest to jedyne miasto w Europie Środkowo-Wschodniej, które odnotowuje znaczącą redukcję zanieczyszczenia powietrza.

## **CO WISI W POWIETRZU**

To, co wydarzyło się w Krakowie, częściowo wyjaśnia przyczyny sytuacji związanej z jakością powietrza w regionie. Paliwa stałe i spalanie odpadów to główne przyczyny smogu na obszarach wiejskich i podmiejskich Bułgarii, Czech, Węgier,

Polski, Rumunii i Słowacji. Czynnikiem jest również geografia. Aktywiści ekologiczni podkreślają, że wprowadzenie takich zakazów, jak w Krakowie, mogłoby doprowadzić do poprawy standardów życia w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Jednak politycy w regionie przytykają na to oko i nadal wspierają przemysł drzewny i węglowy.

Tymczasem w dużych miastach, takich jak Bratysława, Bukareszt, Budapeszt, Praga, Sofia i Warszawa, większość zanieczyszczeń pochodzi z samochodów z silnikami spalinowymi. Podczas gdy w Europie Zachodniej - zwłaszcza po skandalu emisyjnym Volkswagena - silniki diesla są w zaniku, to większość starszych samochodów kończy swój żywot w Europie Środkowo-Wschodniej.

Pomiary przeprowadzone w lecie na ulicach Pragi przez czeską organizację pozarządową Centrum pro životní prostředí a zdraví (CZPZ) wykazały [wysokie przekroczenia](#) toksycznych cząstek i norm jakości powietrza, zarówno europejskich, jak i WHO.

Pandemia COVID-19 tylko [zintensyfikowała](#) ruch drogowy w całym regionie, ponieważ większość mieszkańców Europy Środkowej wybrała transport indywidualny zamiast publicznego, jako ten, który jest bezpieczniejszy dla zdrowia.

## **SZANSE NA POPRAWĘ MALEJĄ**

Choć administracje krajów Europy Środkowo-Wschodniej przygotowały przy wsparciu Unii Europejskiej zestaw programów prowadzących do poprawy jakości powietrza, to ostatni wzrost cen energii raczej spowolni te zmiany. Węgry, którzy do ogrzewania używają głównie gazu, coraz częściej wracają do spalania paliw stałych.

W Polsce - kraju członkowskim Grupy Wyszehradzkiej o najbardziej przestarzałym rynku energetycznym - ceny węgla wzrosły do poziomów nienotowanych od lat. W konsekwencji, przy braku jakiegokolwiek wsparcia rządowego dla energii odnawialnej, doprowadzi to jedynie do dalszego pogorszenia jakości powietrza. Lub - w najlepszym przypadku - spowolni osiągnięcie neutralności węglowej, wyznaczonej przez UE na rok 2050.

Jeśli chodzi o cele klimatyczne, a zwłaszcza scenariusz zerowej emisji dwutlenku węgla, gaz ziemny nie może być strategią długoterminową, ponieważ nadal przyczynia się do wzrostu poziomu dwutlenku węgla, a tym samym do kryzysu klimatycznego.

Niedawny niedobór gazu jest kolejnym powodem wzrostu cen energii. Europa Środkowa polega głównie na zasobach energetycznych z Rosji - takich jak węgiel, gaz, ropa i uran - i dlatego jest szczególnie narażona na te wahania.

## **DEMOKRACJA A JAKOŚĆ POWIETRZA**

W ostatnich latach, oprócz spraw sądowych wnoszonych przez aktywistów ekologicznych, stale rosła świadomość obywateli na temat zagrożeń związanych z zanieczyszczeniem powietrza. Choć nie przełożyło się to bezpośrednio na poprawę jakości powietrza, sprawiło, że dyskusja o smogu znalazła się w centrum debaty publicznej, zwłaszcza w Polsce i na Słowacji.

Prezydent Słowacji Zuzana Čaputová [mówiła](#) o jakości powietrza podczas swojej kampanii prezydenckiej, a później podczas Forum Jakości Powietrza w Bratysławie. Rozwijająca się sieć tzw. alarmów smogowych, obecnych niemal w każdym mieście i dostarczających danych i pomiarów jakości powietrza, zmusiła premiera Mateusza Morawieckiego do [przyznania](#), że "czyste powietrze to cywilizacyjne wyzwanie" dla Polski.

Oprócz komentarzy wysokich rangą urzędników, ruchy oddolne, takie jak protesty w Mielcu, przyciągnęły [15 000 osób](#), czyli jedną czwartą miasta. Mieszkańcy tego południowo-wschodniego miasta Polski - o tradycyjnie konserwatywnych tendencjach i niechęci do zielonej polityki - demonstrowali swoje prawo do oddychania czystym powietrzem i przeciwstawienia się toksycznym emisjom z lokalnego przemysłu. Ich wiec był największym protestem ekologicznym w Polsce od czasu katastrofy w Czarnobylu w 1986 roku i ostatecznie doprowadził do [zmiany burmistrza](#) podczas wyborów lokalnych w 2018 roku.

Tekst jest częścią projektu #DemocraCE i ukazał się w Visegrad Insight 22 grudnia 2021 w języku angielskim.

**MICHAŁ ZABŁOCKI** - niezależny dziennikarz i działacz klimatyczny, a także konsultant do spraw komunikacji i polityki. W przeszłości był korespondentem zagranicznym Polskiej Agencji Prasowej w Moskwie, Pradze i Bratysławie, redaktorem Newsroomu i wieloletnim redaktorem naczelnym PAP Foreign Desk, anglojęzycznego dziennika PAP Market Insider oraz PAP Domestic Desk, gdzie zajmował się klimatem i środowisko. Zajmuje się głównie polityką, gospodarką, klimatem i energią w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Jest także autorem książki non-fiction „To nie jest raj. Szkice o współczesnych Czechach”, wydanej w 2019 roku w Polsce i 2020 roku w Czechach.

**PIOTR GÓRSKI**

# **CZY GRETA POWINNA USUNĄĆ SIĘ W CIEŃ**

Szkoda, że po Szczycie klimatycznym ONZ w Nowym Jorku tak niewiele pozostanie. Czy to słabość polityków czy siła Greta Thunberg?

Artykuł ukazał się w „Res Publice Nowej” 25 września 2019.

Zanim przejdę do właściwego tematu rozważań, przedstawię credo, gdyż jest to dziś obowiązek tych, którzy chcą choćby z nieznaczną dozą krytycyzmu spojrzeć na sprawę Greta Thunberg i jej ostatniego wystąpienia podczas szczytu klimatycznego ONZ w Nowym Jorku. Tak, kwestie klimatyczne są obecnie kluczowe i będą ważyc na jakości życia kolejnych pokoleń, i nie, nie jestem „denialistą klimatycznym”, uważam, że mamy jako ludzie wiele do zrobienia, by to, do czego doprowadziliśmy, w miarę możliwości wyprostować.

Do opinii publicznej w Polsce, przynajmniej tej reprezentowanej przez komentatorów, jedyny przekaz jaki się przedarł z nowojorskiego wydarzenia był związany właśnie z wystąpieniem Greta Thunberg. To trochę mało, bo wyzwania, przed jakimi stoimy, są na tyle poważne i warto byłoby rozmawiać o rozwiązaniach, a nie postawie, działaniach lub wręcz minach jednej osoby. Dlatego postanowiłem zastanowić się nad potrzebą drugiego aktora.

*How dare you?* Emocjonalna przemowa 16-letniej Szwedki zapadła w pamięć – jednym ze wzruszenia lub zgody, drugim z irytacji i buntu. Dyskusja wciąż toczy się na Facebooku i Twitterze, czyli targowiskach emocji. Nie dziwi więc temperatura sporu po obu stronach, choć często tylko korespondencyjnego, bowiem zamkniętego w zaklętych kręgach (jakże dobrze, że one funkcjonują, od razu każdemu z nas lepiej).

Szkoda, że tak niewiele po tym szczycie pozostanie. Nie jestem przekonany czy to tylko wynik słabości ustaleń i podjętych działań polityków, czy też siły symbolu, jakim stała się Greta Thunberg przykrywająca czapką całą resztę, w tym postacie o światowej pozycji.

Słabość polityków, może mieć uzasadnione podstawy. Byłem ostatnio na dyskusji o dezinformacji, która uświadomiła mi, jak wiele energii generuje jedno kliknięcie w mediach społecznościowych. Ten niewielki gest uruchamia lawinę procesów na całym świecie, do których obsługi potrzebne są olbrzymie ilości energii. Gromadzenie danych, jedna z walut dzisiejszego świata, drogo nas kosztuje. Wyłącznymi adresatami apeli nie powinni więc być politycy.

Z kolei siła Grety... jest również jej słabością. Swoimi wystąpieniami może porwać tyle samo osób, co zniechęcić. To uwidacznia się za każdym razem. Osoby, które uruchamiają emocję społeczną zawsze mają wyraźnych zwolenników i zagorzałych przeciwników, wystarczy spojrzeć na najpopularniejszych polityków czy osoby publiczne. To zjawisko normalne, jednak w przypadku spraw klimatycznych i zagrożeń z nimi związanych powinniśmy zrobić wszystko, by nie polaryzować wokół tej kwestii, lecz znaleźć zgodę do podjęcia działań ponad podziałami.

Piszę o tym, ponieważ wystąpienie Grety w Nowym Jorku nie tylko mnie nie przekonało, ale wręcz zaniepokoiło. Być może doświadczyłem więc namiastki tego, co mogą odczuwać osoby, które w komentarzach wypisywały o młodej Szwedce, by wracała do szkoły, że jest wykorzystywana przez „ekoterrorystów” etc. Miałem

poczucie teatralności, patosu, zbytnej emocjonalności, która mnie w debacie publicznej odrzuca, bowiem ma poruszać nie strunę w umyśle, lecz w sercu.

Nie szedłbym jednak tak daleko jak Marcin Kędzierski z Klubu Jagiellońskiego, który na swoim profilu na FB stwierdził, że był to szantaż emocjonalny. Z tym mielibyśmy do czynienia, gdyby mogła wpłynąć na tych, którzy się z nią dotychczas nie zgadzali, a to przerasta jej możliwości.

Wspomniałem o teatralności wystąpienia Greta. Jerzy Stempowski w jednym ze swoich esejów przypomniał rozróżnienie stosowane w Literaturwissenschaft (nauce o literaturze) na postaci „wypukłe” i „płaskie”. Te pierwsze właściwe są tragediom, te drugie komediom. Te pierwsze dopełniają się w miarę rozwoju akcji, stają się kimś innym niż były na początku, te drugie pozostają niezmiennie, a kolejne wydarzenia dostarczają okazji do pokazania tego samego oblicza. Obawiam się, że Greta Thunberg zaczyna być odbierana komediowo.

Czy dla dobra sprawy Greta byłaby gotowa odsunąć się w cień? Wykonała gigantyczną pracę, z pewnością zachęciła do działania wiele tysięcy, jeśli nie miliony osób. Wydaje się, że ostatnie kilkanaście miesięcy wykorzystwała w pełni. Nie wiem, czy przez ten czas mogła zrobić coś więcej. Nie jestem też przekonany, czy może trafić do kolejnych osób, przekonać ich, uderzyć w ich strunę w sercu lub umyśle. Nie każdego przekonuje to samo – mamy różne wrażliwości, różne hierarchie wartości, różne argumenty i postawy do nas przemawiają, a przecież niektóre sprawy są wspólne.

Być może potrzebna jest kolejna osoba-symbol, która tym razem będzie trafiała do wrażliwości tych, którzy jeszcze nie są przekonani, którzy nie są w stanie pójść za Gretą, a być może ona ich wręcz zniechęca. Zostawiam na boku kwestię, czy ktoś taki obecnie mógłby się znaleźć. Tak samo jak to, że to nie osoby-symbole rozwiązują problemy, o czym pisał w komentarzu Jakub Wiech z portalu

Energetyka24.pl, a już na pewno, gdy symbole pozerają rzeczywistość, by użyć zwrotu Bronisława Łagowskiego. Ale przestrzegalbym przed niedocenianiem ich.

Świat nie jest bipolarny. Zasada albo jesteś z nami (w każdej sytuacji), albo jesteś przeciwko nam, nie obowiązuje. Jeśli umysł plata komuś takie figle, warto by wziął głębszy oddech, zrobił herbatkę i odpoczął. Może to być upojenie emocjami, a w takim przypadku warto samemu od razu zrobić to, co radzi dobrze znane porzekadło, gdy dwie osoby zwracają uwagę, że ktoś jest pijany.

Wsluchujmy się w głos tych, z którymi się nie zgadzamy. W sprawach, które są wspólne, warto.

Oryginalny artykuł ukazał się „Res Publice Nowej” 25 września 2019.

**PIOTR GÓRSKI** – ówczesny redaktor prowadzący „Res Publicę Nową”, historyk idei.

REDAKTOR NACZELNY

Tomasz Kasprowicz

REDAKTOR PROWADZĄCY  
NUMERU

Tomasz Kasprowicz

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Galan Dall (Visegrad Insight), Magdalena Jakubowska,  
Tomasz Kasprowicz, Natalia Kurpiewska, Wojciech Przybylski,  
Anna Kuczyńska

REDAKCJA JĘZYKOWA, KOREKTA  
FOT. NA OKŁADCE

Anna Kuczyńska

Maksym Kaharlytskyi on Unsplash

WYDAWCA

Fundacja Res Publica im. H. Krzeczковского

REDAKCJA

Res Publica Nowa  
ul. Gałczyńskiego 5  
00-362 Warszawa,  
tel.: +48 22 692 47 84,  
e-mail: redakcja@res.publica.pl  
facebook: Res Publica Nowa  
twitter: @respublicanowa  
www.publica.pl

WSPIERAJ RES PUBLIKĘ:

- PRZEKAZUJĄC STAŁĄ LUB JEDNORAZOWĄ DAROWIZNĘ NA KONTO:  
59 2490 0005 0000 4520 7698 5723
- KUPUJĄC PUBLIKACJE W NASZEJ KSIĘGARNI – WWW.PUBLICA.PL/SKLEP

respublica

DAJE DO MYŚLENIA